

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota 13 sierp.	Hipolita i Kasjana	Roslawa
Niedziela 14 "	Euzebiusza M.	Dobrowoja
Poniedziałek 15 "	Wniebowz. N. M. P.	Jacława św.
Wtorek 16 "	Jacka W. i Rocha	Domorada
Środa 17 "	Mirona i Pawła M.	Mirona św.
Czwartek 18 "	Agapita	Bronisława
Piątek 19 "	Rufina i Marjana	Bolesława

Wschód słońca o godz. 4 m. 44.
Zachód słońca o godz. 7 m. 23.

Zmiana księżycy. Now d. 17 sierpnia o godz. 11 m. 58 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 sierp. 3 stóp 1 cal.
pod Płockiem. d. 10 " 3 " 0 "
d. 11 " 2 " 10 "

Temperat. w Płocku: C° d. 9 sierp. 23.4 30.1 23.2
" 10 " 16.6 16.8 15.2
" 11 " 16.8 20.8 17.2

Deszczu spadło: d. 10 sierp. 22.4 mm.
d. 11 " 2 "
d. 12 " — "

Zmiany w służbie.

Weterynarz nadetatowy przy płockim rządzie gubernialnym *Kudrewicz* mianowany weterynarzem pułkowym 5-go pułku strzelców.

Najpilniejsza potrzeba.

(Dokończenie).

Jeśli teraz od tych stosunków, które niejednemu wydać się mogą, jak gdyby z przędzy fantazji utkany, wysniony i sztucznie stworzony wzorem, jeśli od tych potężnych rezultatów zdobytych w sferze oświaty ludowej, przejdziemy na nasz zagon rodzinny, to wrażenie, które otrzymamy, będzie mniej więcej takie, jakie odczuwamy, przechodząc z salonu milionera do wypełnionej niezdrowymi wonnościami atmosfery izby piwniczej wyrobniarki miejskiej. Nie możemy zestawiać porównawczo materiału statystycznego naszego z amerykańskim, cyfr tych bowiem nie ma, a o ile są, to mają właśnie wielki charakter fantastyczny, mówiąc grzecznie—elukubracji niepiśmiennego i nierozumiejącego swej odpowiedzialności autora. Gdybyśmy tedy zaczęli pisać o tem, czego nam właściwie potrzeba w dziedzinie oświaty ludowej, to na pytanie to odpowiedzieć byłoby trudno, albo i wcale nie zdobylibyśmy opowiedzieć, czego nie mamy. I dlatego najłatwiej ująć tę odpowiedź w formę jednego wyrazu: w sferze oświaty, potrzeba nam... „oświaty.“ A więc trzeba, aby lud pobierał wykształcenie dla jego umysłu i serca dostępne, aby go nauczyciele—iluz powołanych, jakżeż nicz wybranych—o celach nauki, o jej apostolskim posłannictwie przekonać mogli i chcieli, aby do szkoły uczęszczał chętnie i aby rezultaty zdobytej wiedzy mógł przetrapić dla użytkowania w życiu praktycznym. Chcielibyśmy, aby, gdy potrzeba życiowa odwoła dziecię wiejskie od książki i zamknę się za nim wrota szkoły, nie zamknę się za nim również bezpowrotnie wrota gościnne nauki. Oby wędrowni nauczyciele szerzyli śród ludu wiadomości techniczne; torowali drogę postępowi w dziedzinie rolnictwa, wpajali zasady racjonalnej hodowli inwentarza, pszczoł, drzew owocowych. Chcielibyśmy również, aby oświata była podsyta moralnością. Aby nie dzieliła

rodziny wiejskiej na wrogie odłamy piśmiennych i niepiśmiennych członków.

Kiedy przed paru laty próbowano u nas założyć warsztaty rzemieślnicze, włóscianie, najodporniej przyjmujący wszelkie wystosowywane do nich żądania składek na cele oświaty, odrzekli między innymi: „i tak to żadnego szacunku dla mnie nima, a jak cytać ino zacnie, abo pan majstrem ostatnie, to nijakiego posanowania dla ojców nie bendzie miol i wygno starego z chałupy.“ W sprawie tej, mniemamy koniecznym jest współdziałanie społeczeństwa wewnętrzne z działalnością zewnętrzną państwa. „Inteligencja“ nie powinna zapominać o odpowiedzialności, która ciąży na niej w obec przyszłości i w obec historii, powinna wyzyskać każdą możliwą drogę, prowadzącą promienie oświaty do ciemnej głowy włóscianina. Powinna zakładać czytelnie i ochronki wiejskie, rozwijać zmysł porządku i gospodarności u kobiet wiejskich, bacznie aby nauka szkolna odbywała się prawidłowo, aby wszyscy z niej korzystali, co chcą i mogą, aby nauczyciele spełniali swe obowiązki z miłością i powagą. Słowem, powinna być przewodniczką i opiekunką, starszą siostrzą w wielkiej rodzinie narodowej, gdzie „ciemny chłop“ i „kopciuszek“, z racji pewnych historycznych i aktualnych warunków, stały się i są w większej części wypadków synonimami.

Kwestja ta bowiem ma i inną jeszcze stronę. Każdy z nas rozmyślał niejednokrotnie nad zagadnieniem „wielkich ludzi.“ Zkądże się oni biorą? Czy ich ludzkość albo jakiejkolwiekbyś społeczeństwo wydało zbyt wielu, abyśmy mogli nie czynić wszystkiego, co w naszej leży mocy, iżbyśmy odtworzyć dopomogli najdogodniejsze warunki dla objawienia się każdej zdolności, każdego talentu w jakiejkolwiekbyś dziedzinie czynu, myśli, słowa? Prawda, że nauka może „nauczyć“, może uczynić daną jednostkę dla społeczeństwa pożyteczną albo i niezbędną, ale nauka nie tworzy talentu, nie uczyni, że bezduszną, zimną masę marmuru przeobrazi się w Galatę, jak chce piękny mit grecki. Prawda, to, jak i to, że setki talentów giną skutkiem nieprzychylnych warunków bytu, że setki znakomitych a może genialnych pomysłów nie objawiają się światu, choć istnieją w mózgu swych twórców, bo niema ożywczych promieni słońca, któreby je do życia powołać chciały i mogły. Gdybyśmy nawet przyznali, powtarzamy słowa znakomitego ekonomisty angielskiego, że według zasad największego prawdopodobieństwa dzieci utalentowane rodzić się mają w tak zwanych klasach wykształconych, skutkiem działania praw dziedziczności i t. p., to i w takim razie nie należy zapominać, że klasy, żyjące z pracy rąk, o wiele razy przewyższają swą liczebnością klasę inteligentną, i że dla tego wielu bardzo ludzi utalentowanych, urodzonych w tych klasach, bezpłodnie ginie dla kraju, nie mając możności nauczania się czegośkolwiek. Niema też większego marnotrawstwa w dziedzinie rozwoju dobrobytu narodowego, jak niedbałość, która pozwala, aby geniusz, mający się narodzić wśród klas nieoświeconych dla braku nauki, miał zmaleć lub zginać w ciężkiej pracy i przepaść dla ludzkości całej. Mądrość, jaka spoczywa w wielkich wydatkach państwa i inicjatywy prywatnej na cele oświaty ludowej nie może być mierzona bezpo-

średnimi tych wydatków rezultatami. Sumy te bowiem są to kapitały, które w przyszłości dopiero dadzą dobre odsetki; otwórz one bowiem dla wielkich mas ludowych możność wysunięcia naprzód swych jeniuszów. A ekonomiczna wartość narodzin w danym kraju jakiego chociażby genialnego człowieka w dziedzinie wiedzy technicznej pokryje w zupełności wydatki na oświatę całego wielkiego miasta. Jedną bowiem myśl jakiegoś znakomitego inżyniera, który wynalazkiem swym zdołał uczynić pracę robotnika bardziej produkcyjną, powiększył zdolności produkcyjne całego kraju o tyle milionów, o ileby ich powiększyć nie zdołała praca setek tysięcy ludzi.

Naród, mówil znany myśliciel i patriota francuski Jules Simon „naród, który posiada najlepsze szkoły, będzie bezsprzecznie dziś albo jutro pierwszym narodem w świecie.“ Zapiszmy to sobie w repertuarzyku naszym.

S. P.

WYJASNIENIE

W nr. 36-ym „Ech“ p. J. Gościński z Lele poruszył sprawę ubezpieczeń rolnych, żądając zmiany dotychczasowych warunków taryfowania i układania polis.

Naturalnie, nie ma doskonałego pod słońcem, wszystko postępuje i ulepsza się zezasem, jednakże zmiany nigdy odrazu nie następują i zaledwie po wielu nieudatnych próbach wytwarza się jakiś stanowczy przewrót w danej gałęzi życia ekonomicznego. Toż samo dzieje się i z techniką ubezpieczeń, a wytworzyła się ona na podstawie rachunku prawdopodobieństwa, opartego na zasadzie statystycznych obliczeń, i zasady te przyjęte zostały przez cały ogół towarzystw ubezpieczeniowych, związanych z sobą stosunkiem reasekuracyjnym. Przenoszenie więc np. strat, uznanych za najbezpieczniejsze przez towarzystwa do działu lepszego nie może być samowolnie dokonaniem przez którekolwiek towarzystwo bez znieśnienia z miejscowymi i zagranicznymi reasekurantami...

Co się tyczy czasu ubezpieczania się, to rzeczywiście najwłaściwiej byłoby uskutecznić to po żniwach, gdy wiadomem jest już, co mamy zebrane. Aby zaś uchronić się od przerw w biegu polisy najlepiej będzie przedłużać zeszlatoroczne: do czasu ukończenia zbiorów. Jeżeli zaś ceny zboża w danym roku są wyższe, to wtedy podwyższyć ogólną sumę ubezpieczenia ziarna na jakieś 1,000—2,000 rb. na miesiąc sierpień.

Ponieważ wszystkie zboże ubezpiecza się ogólnie i łącznie, więc ani ilość korcy ani cena poszczególnego zboża nie stanowi różnicy przy obliczaniu straty, towarzystwo zaś ma mieć koniecznie pewne cyfry na każdy dzień ubezpieczenia, gdyż rachunki buchalteryjne i reasekuracyjne żadnej dowolności nie dopuszczają.

Nakoniec, codo warunków drukowanych na polisie to takowe rzeczywiście brzmią bardzo surowo i twardo, ale towarzystwa stosują je tylko do nierzetelnych klientów, których bardzo dużo się trafia i z którymi trzeba często sądownie się załatwiać, ubezpieczonych jednak w warunkach normalnych nie dosięgają, jak to sam szanowny p. J. G. mógł przekonać się przy likwidacji

cji pogorzeli stoga, która miała u niego miejsce.

Przedstawiciel grupy płockiej rolnych ubezpieczeń wyborowych przy towarzystwie „Jakor.“ Jan Turski.

PŁOCK.

Helena z Kosińskich Strzeszewska, wdowa po Ignacym Strzeszewskim, proszona jest o przybycie do redakcji naszej. Brat jej, zamieszkały obecnie w Ameryce (w stanie Sout Superior Wisconsin) stolarz z zawodu, pochodzący z Przasnysza, ostatnio organista, a przy tem stały prenumeratorem „Ech“, w liście z dn. 25-go lipca, prosi nas o wyszukanie jej adresu. Podobno Strzeszewska mieszka w Płocku, ktoby więc z czytelników „Ech“ wiedział o niej, proszonym jest uprzejmie o wskazanie adresu. Kosińskiemu dobrze się powodzi, obecnie buduje dom na własnym placu.

Posiedzenie komisji szkolnej. Rok szkolny wkrótce się rozpocznie, a tymczasem komisja szkolna, wybrana jeszcze w kwietniu dla rozpatrzenia sprawy pomnożenia szkółek miejskich, nie otrzymała dotychczas żadnej odpowiedzi na postanowione przez nią żądania, dostarczenia ogółowi sprawozdania, z obrotów pieniężnych za lata ubiegłe. Komisja zebrała się w dn. 11 b. m. w celu powtórzenia tej prośby. Przyczem postanowiła prosić o zmianę procedury przy rozkładzie i ściąganiu wydatków szkolnych, a to w celu więcej prawidłowego podziału, w stosunku do zamożności placących.

Pora jest już dość spóźnioną, czas byłoby już ostatecznie sprawę tę załatwić. Ale zapewne znowu w r. b. dwie setki dzieci pozostaną bez nauki.

Egzamina w gimnazjum żeńskim, oraz poprawki uczenie, które otrzymały promocję warunkowe, rozpoczęła się w dn. 23 b. m., lekcje zaś dn. 30 sierpnia.

Biblioteka gimnazjalna. Część biblioteki tutejszego gimnazjum zostaje przewiezioną do Petersburga, gdzie dzieła umieszczone zostaną w tamtejszej bibliotece Cesarskiej. Zarząd gimnazjum początkowo zamierzał część starych dzieł, pochodzących z dawnej biblioteki jezuickiej sprzedać przez publiczną licytację, władze jednak wyższe nie chciały się na to zgodzić i poleciły przeznaczoną na sprzedaż dzieł przewieźć do Petersburga. Delegat, mający zająć się zabranieniem książek, przybył już do Płocka.

Zwracamy uwagę czyją należy na konieczność wzbronienia kąpieli przy smoku wodociągowym. Obecnie setki, jeżeli nie tysiące osób kąpie się na kilkanaście sążni przed smokiem, nadto odbywa się przy nim pranie brudnej bielizny. Wszelki zatem brud idzie do smoka, a następnie do wodociągów miejskich, co chyba nie wpływa na dobry stan wody.

Nowość. Właściciel dorożek zaprowadził nowość przez urządzenie na każdej dorożce odpowiedniego zegara, kontrolującego ilość kursów, zrobionych w ciągu dnia przez każdego z dorożkarzy.

Z inspekcji fabrycznej. Płocka inspekcja fabryczna, odezwą z d. 24 lipca (5 sierpnia) r. b. za № 372, zawiadamia wszystkich probo-

szeźów, pastorów i urzędników stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich, że wszelkie metryki i wypisy z akt, wyciągane przez małych pracowników fabrycznych, na mocy rozporządzenia Departamentu handlu i przemysłu z d. 28 kwietnia (s. s.) 1898 r. za № 10906, wolne są od opłaty stempłowej.

Jednocześnie inspekcja fabryczna zawiadomiła właścicieli zakładów przemysłowych w gub. plockiej, ażeby ci, w razie nieszczęśliwego wypadku z ludźmi, obowiązkowo zawiadamiali inspekcję najazut po wypadku, nie tylko w takich razach, jeżeli wypadek spowodował śmierć lub ciężkie kalectwo robotnika, ale w ogóle o każdym takim pokaleczeniu robotnika, które spowoduje trzydniową chorobę tegoż.

Regaty jutrzejse. Przypominamy, iż jutro o godz. 4½ po południu odbędą się regaty plockie, które zapowiadają się nader interesująco. Urzędy na regatach sprawować będą: starterów — pp. Imięński i Kazimierz Staszewski; sędziów — pp. Broniewski, Mądzejewski, Moszczyński i Osowski; arbitra — p. Adam Grabowski. Biegi wyznaczono następujące: jeden bieg na hamburkach, dwa biegi na kajakach, jeden bieg na półbakach i bieg przegodny na osmiorosłkach. Przez tego odbędzie się bieg przewoźników na zwykłych łodziach o nagrody pieniężne.

Spadki wakujące. Sąd Okręgowy plocki ogłasza następujące spadki, wakujące po śmierci: 1) s. p. Ludwika Rau, właściciela folwarku Proboszczewice, 2) s. p. Antonim Piotrowskim, właściciela dóbr Zgliczyno-Witowo i 3) Eleonorze z Rydzynskich Naguszewskiej, właścicielce majątku Chotum. Osoby, mające prawo do powyższych spadków powinny się zgłaszać do d. 5 grudnia (n. s.) r. b. do rejenta plockiego p. A. Cybulskiego.

Sprzedaż majątków. Następną licytacja majątków w sądzie okręgowym plockim odbędzie się w d. 5 i 10 października.

Ł O M Ż A.

Kuratorjum trzeźwości. Pierwsze, inauguracyjne posiedzenie komitetu trzeźwości w Łomży zaszczycił swą obecnością p. wice-minister skarbu R. R. S. Kokowcew. Tegoż dnia p. wice-minister zwiedzał urządzenia monopolowe w Łomży, oraz wzięcie tutejsze, znane ogólnie ze swoich praktycznych urządzeń. W zwiedzeniu R. R. S. Kokowcewowi towarzyszył gubernator łomżyński br. Korf.

Z gimnazjum. Przy gimnazjum męzkim w Łomży z nowym rokiem szkolnym utworzony zostanie oddział równoległy w kl. II, na wzór istniejącego już takiegoż oddziału w klasie I.

Z kasy przemysłowców. Na stanowisko kasjera kasy pożyczkowej przemysłowców łomżyńskich zatwierdzony został przez p.

gubernatora na przeciąg trzech lat p. Edmund Cabert.

Sprzedaż dóbr. Dyrekcja Tow. Kred. Ziem. w Łomży za zaległe raty wystawiła na sprzedaż 26 majątków ziemskich, z których w pow. pultuskim—10; ostrowskim—5; łomżyńskim i makowskim—po 3; szczecińskim—2; ostrołęckim, mazowieckim i kolneńskim po jednym.

Z sądu. Komisarzowi sądowemu na powiat kolneński p. Aleksandrowi Szopskiemu łomżyński zjazd sędziów pokoju zezwolił zamieszkiwać w Łomży, z tem zastrzeżeniem, ażeby koszt wyjazdów na czynności w powierzonym mu powiecie, były obliczane nie z Łomży, lecz z Kolna.

Z gub. łomżyńskiej donoszą nam, że żniwa są już na ukończeniu. Pomysłnemu sprzętowi przeszkadzały ciągle deszcze, które jednak na jakość ziarna tak żyta jak pszenicy nie wpłynęły. Kartofle i inne rośliny okopowe wróżą dobry urodzaj, za wyjątkiem pół nizinnych, gdzie kartofle częściowo zgnily.

Z naszych okolic.

Roboty kościelne. Plany i kosztorys nowego kościoła w Sońsku zostały zatwierdzone przez ministerjum. Roboty wynoszą rb. 24,000. Nastąpiło również pozwolenie władzy na restaurację organów katedralnych w Plocku. Anszlag tych robót, które wykona tutejsza firma organmistrzowska p. Przybyłowicza, wynosi rb. 2,900.

Z Sierpskiego. Typowo jesienne mamy w tym roku lato, to też, przedstawienie mendli, grzańnicie na polu fur ze zbożem, rozkładanie stert — a tu i owdzie widzieć się dające wynoszenie snopów ze stodół dla ich podsuszenia — oto obraz naszych żniw. Sierpianica, co rzecz o tej porze nie była, wystąpiła z brzegów, zabierając nie usunięte jeszcze miejscami kopki siana. W takich warunkach popyt na zboże, a co za tem idzie, i ceny zwiększają się z dniem każdym.

Ze od dobrej woli, energii i właściwego pojmowania swych obowiązków przez niższe nawet organy urzędu policyjnego dużo zależy, mamy tego wymowny dowód na Sierpcu i jego okolicy, gdzie koniokrądnictwo, kradzieże w ogóle i wszelkie nadużycia, znacznie się ukróciły z nastaniem A. Petrowa, starszego powiatowego strażnika.

Z Poręby. (pow. ostrowski). O ile zaprowadzenie monopolu dodatnio oddziało na moralność ludu, o tyle zakładane karczmy paraliżują to działanie. Otworzył tu karczmę Kulesza — i czego nigdy nie było przedtem, to teraz dość często daje się widzieć. Pijatyka trwa po całych nocach, uprawiana rozpusta i drobne kradzieże, jak na początek dosyć i tyle. Kulesza trudni się przytem felcerstwem i leczy nawet

pokryjomu, ma przytem różne środki sekretne i chętnie potrzebującym jego usług oświadcza się z gotowością. Jego żona znowu, to córka fachowego karczmarza. Otóż tak się złożyło, że handel trunkami dostał się w zdolne ręce.

Jagód w lasach rządowych okolicznych bardzo wiele; biednym pozwolono zupełnie darmo zbierać owe jagody. Zasluga zarządu leśnego jest wielka, bo niemało nędzarzy znalazło jakie takie pożywienie. W handlu funt jagód płaćli przekupnie po 1 kop., a nasi nie chcą, widąc stanąć do konkurencji z nimi. Kupione jagody całymi koszami wywożą przekupnie do Warszawy z przystanku kolei Ostrołęcko-Piławieckiej. A.

Płońsk. Przed kilku tygodniami dwóch obywateli z pod Płońska, którym powszechnie znani miejscowi złodzieje ukradli konie, udali się do Głównego Naczelnika Kraju z prośbą o obronę przed koniokrądnictwem. Obywatele ci dla poparcia swych słów przedstawili Jenerał-Gubernatorowi wykaz wszystkich kradzieży, spełnionych w naszym powiecie od dn. 1-go stycznia 1898 r. Dowiedzieli się o tem ma się rozumieć i osoby najbardziej interesowane, t. j. owi znani złodzieje, i aby dowieść swej pewności i pogardy dla jakiegokolwiek skierowanej przeciw nim agitaacji, udali się do p. S. w Dziektarzewie, któremu skradli parę koni. Nie chcąc jednak zbytino się trudzić przeprowadzka koni do Warszawy lub zagranicę — wysłali zaufanego do Dziektarzewa z zawiadomieniem, że gotowi są oddać konie za 200 rb. Poszkodowany właściciel na warunki się zgodził i wysłał do złodziejskim wysłancom i z pieniędzy 2 ludzi bryczką. Po drodze zaufaniec złodziejski opowiedział, że konie stoją w rządowym lesie na Kępie, wskazywał nawet dokładnie miejsce... W tem na skrócie w stronę wskazanego lasu ukazał się nowoprzybyły strażnik. Złodziej, nie czekając, zeskoczył z bryczki i zaczął uciekać, strażnik zaś uchwycił się siedzących na bryczce służących i chciał ich aresztować. Po wyjaśnieniu kwestji i po zwróceniu uwagi, że warto było łapać tego co ucieka, pojechali wszyscy razem do wskazanego przez złodziejskiego zaufanica miejsca i tam rzeczywiście znaleźli konie, wraz z jednym ze złodziei, którego zdołano ująć. Wspomniany powyżej zaufaniec nadbiegł prawie w chwili przybycia do koni służących ze strażnikiem, nie zdołał jednak już złodzieja uprzedzić. Fakty takie zdarzają się u nas często, a ciekawym jest może spryt złodziei, którzy, dowiedziawszy się, że właściciel skradzionych koni dał za zachęty w poszukiwaniach strażnikom jakiś 100 rb., wolą się już nie narażać i sami dobrowolnie odprowadzają konie w jakieś pobliskie miejsce. S.

Smardzewo (pod Płońskiem). Smutny zaiste fakt mam do zanotowania z naszej

okolicy, fakt dowodzący braku oświaty, chciwości, zdziwienia i łatwowierności wśród oddzielnych rodzin naszego ludu.

Przed tygodniem do Smardzewa przybył jakiś jegomość młody, wysoki, brunet o wyniszczonej twarzy, ubrany z miejską; dopytał się o mieszkanie niejakiej Poradowskiej, wdowy, (do której przybyła niedawno córka z Warszawy) i wszedłszy do takowego przedstawił się jako kuzyn, a właściwie syn po siostrze Poradowskiej. Kilkom wymienionymi nazwiskami krewnych upewnił łatwowierną kobietę co do prawdziwości bliskiego pokrewieństwa, ośnił następnie opowiadaniem o 100,000 rb., które zarobił w Ameryce, pokazywał jakoby kwit na 5000 rb., pozostawione na pocztę w Płońsku; opowiadał następnie o swej chorobie, z racji której uczynił króćnej karygodną propozycję. Jakkolwiek ta ostatnia na propozycję nie chciała się zgodzić, zgromiona jednak czynnie przez oburzoną z racji oporu względem wuja matkę uległa, ten sam los spotkał jeszcze dwie dziewczyny, których matkom obiecał się ów bohater żenić z córkami. Wreszcie zaproponował lotrzyk Paradowskiej pożyczanie rubla na furmankę do miasta kilka ręczników i chustek dla przywiezienia zapasów żywności i pieniędzy, a otrzymawszy, znikł, aby prawdopodobnie uprawiać swoje rzemiosło w stronach innych. Podaje ten smutny fakt w nadziei, że może się uda gdzie złapać i odpowiednio ukarać tego nowego don-żuana. Pocięchą wobec takiego smutnego faktu może być chyba zauważone przezemnie dążenie ludności tegoż samego Smardzewa do oświaty. Spotykałem tam u parobków po 3 i 4 młodszych dzieci, sylabizujących zimową porą, pod kierownictwem matki lub starszej siostry na książkach od nabożeństwa, elementarzach lub kalendarzach. Bez pomocy szkoły, nieodpowiadającej wymaganiom chłopskim, bez pomocy „starszej braci“, niemającej czasu zajmować się „bracią młodszą“, ta ostatnia rwie się do nauki i zdobywa ją — chociaż z wielkim trudem i w bardzo lichym gatunku... leż tu dla chcących — pola do pracy. R.

Żuromin (pow. sierpski). Osada ta zostanie wreszcie wybrukowana. Czas już było, boć przecie kilka lat temu załedwie, jak na środku rynku utopił się gospodarz jakiś w błocie tamtejszym. W Żurominie co poniedziałki odbywają się bardzo liczne targi, niemal jarmarki, na których skupują bardzo dużo nierogacizny rzeźnicy pruscy.

Rejentura. Rejent m. Dobrzynia p. Potrzebowski otrzymał rejenturę we Włocławku.

Parcelacje. Dowiadujemy się, że warszawski oddział Banku włościańskiego nabywa w gub. plockiej na własny rachunek dwa majątki, które następnie rozparceluje pomiędzy włościan. Na własność banku przejdzie folwark Będorż, no, w pow. sierpskim, przestrzeni wólk 13, i fol. Czermin, w pow. rypiń-

Z WĘDRÓWKI.

2) Szkice z natury.

— Nie z Warszawy, z innego miasta.

— A czemu pan tu przyjechał i to nie na tym zelanym koniu? — pyta ciekawie. — Pan gospodarz, czy urzędnik?

Odpowiedziałem, że jestem sobie taki pan, co to ogląda i przypatruje się, jak to ludzie żyją i co porabiają.

— Ano, jak żyją, bida i kwita. Sianko woda porwała, oziminka nie za suta — laska boża...

— ...A paśport pan ma? — zapytuje po chwili. Bo to ja jezdem wójt tutejszy.

— A mam. — Napijemy się panie wójcie — zamawiam szybko, aby odwrócić jego szczególną uwagę na moją osobę.

— Ano, napić się to i napić — odpowiada wójt. — Na to Pan Bóg miłosierny dał gardziel, aby człek mógł popić...

— Wasze zdrowie — panie wójcie.

— Na zdrowie...

— A pan z nami nie napije się? — pytam się sąsiada swego.

— Nauczyciel podniósł swoją szklaneczkę piwa i dotknął nią lekko mojej.

— Pan mieszka w tym miasteczku? — zapytuje.

— Nie, jestem nauczycielem w Zawadach o siedm wiorst stąd.

— Jakoś ćwiartki widocznie nie bardzo regularnie dochodzą — pytam z uśmiechem, chcąc zawiązać wątek rozmowy.

— Marna bida, przecie ich skarżyć nie będę.

— Dawno pan służy?

— A już będzie dwudziesty pierwszy rok.

— Nauczyciele teraz jakoś częściej podnoszą głos na swoją biedę.

— Ile się to nie pisze, ale co to pomoże. Oto np. ja służyłem lat 20 i dosłużyłem się 200 rb. rocznie, trzech morgów ziemi, wilgotne mieszkanie, sześcioro dzieci, i zdaje się początki suchoty — nie wspominam już o innych dolegliwościach.

— My ta z pana nauczyciela kuntenci, dzieciśka, nie ma co mówić, ładnie śpiewają, sam pan naczelnik pochwalił, jak zwiedzał naszą szkołę — wtrącił się pan wójt. Nauczycielowi niezbyt widocznie pochlebiała ta pochwała, bo z niechęcią odpowiedział.

— Co się tam pan wójt zna na tem, sam ledwie krzyżki umie stawiać.

W odpowiedzi wójt nalał sobie kieliszek, wypił, splunął i poprosił o sygaro.

— Ciężka dola jeszcze cięższa rola nauczyciela? — pytam z pewnym naciskiem nauczyciela.

— Tak, wszyscy o tem dobrze wiemy. Trzeba wciąż myśleć, aby wilk był syty i owca cała.

Gospodarze rozgwarzyli się na dobre, a towarzysza jejmocianka przeczyła czemuś, głośno wykrzykując: „a juści, niedoczekanie jego, patrzyta no moi złociści, szuber jakiś, znajda, do samego naczelnika dotrę, a nie dam się skrzywdzić, nie dam sobie wydrzeć. O sierota ja, nieboga kto się polituje nademną...“ — zaczęła lamentować.

— O co idzie? — pytam nauczyciela.

— Ano sprawa tak stoi — odpowiada wójt urzędownie. — Ona jest wdową po gospodarzu Parulu, — świę-

Panie, nad jego duszą, co to około świętego Wojciecha

pomerł. Człek to był dobry, gospodarz setny, ale dzieciaków nie było. Przyjął do siebie sierotę, umiłował go, a przy śmierci kazał podzielić się ziemią do połowy — to jest niby ona miała wziąć połowę, a chłop połowę. Niby jadoptunku formalnego nie było, ale wszyscy wiedzieli, że to jego syn. Do wdowy zagłada teraz wdowie owcarz z Pokrzywek, co to nie tylko ma dziesięć morgów, ale i za leki sporo zbiera, bo pomocny jest. Wdowie ślepie śmieją się do chłopca, a on tyż do niej i nie dziwota, kobieta przecie jak bania. Jak się połączą, to walne gospodarstwo będzie...

— No i jak się sprawa skończy?

— Ano pewnikiem ten młody przegra, bo papierów nie ma żadnych, grómda tam toby świadczyła za nim dobrze.

— Często się tu ludzie prawują?

— Myta rzadziej, ale szlachetki te małe, (tfu, gorszy on od chłopca) o byle kolek chodzą do sądu.

Tymczasem woźnica zawiadomił, że już dobrze popasł konie, a że nauczycielowi droga wypadła w moją własnie stronę, więc zaprosiłem go do swojej bryczki.

Słońce świeciło, pysnie, mgła deszczowa, która przez parę dni trwożyła i dręczyła ludzi gdzieś się rozpierzchnęła, w sercach ludzkich panowała radość. I ja też dziwnie rozjaśnionem okiem rozglądałem się po okolicy, która, jakkolwiek nie przedstawiała nic nadzwyczajnego, w oczach mych wydawała się szczęśliwą, zdrową, sytą... Tylko twarz mojego towarzysza wcale się nie rozjaśniała, jakiś stygmat smutku, zastyl na jego obliczu.

Ponieważ było święto, więc sporo ludzi spotykaliśmy siedzących beczynnie na progach chat lub na ganeczkach. Sporo też spieszyło na nieszpory. Rozglądałem się ciekawie wokół. Oto widzę przed sobą bardzo ładnie odbudowany folwark. Wszystko z cegły i kamienia, opasane murem, co czyniło wrażenie malej warowni.

(D. c. n.)

Hieronim Kolonowski.

skim—włók 22, który sprzedano po niezwykle niskiej cenie, bo po rb. 28—30 za morgę. Kompetentni utrzymują, że nowa ta manipulacja nabywania majątków na rachunek Banku wstrzyma gorączkę parcelacyjną, gdyż właścianie będą się ociągać w zawieraniu transakcji bezpośrednio z właścicielami. Przyczyną tego jest mniemanie ludu, iż kupno wprost od Banku będzie dla nich korzystniejszym.

Zamknięcie sklepów monopolowych. W Zatorach, w pow. pułuskim, zamknięto sklep monopolowy z powodu zbyt małej sprzedaży wódki.

W plockim okręgu zamknięto dotychczas 12 sklepów, kilka pozostawiono jeszcze na jakiś czas.

Z żeglugi parowej. Nieporządku na statkach stały się już przysłowiowymi, tak, że wprost nie chce się już o tem pisać. Za wysoką cenę, jaką syndykat żeglugi pobiera od pasażerów, nie w zamian nie otrzymuje od niego—żadnych udogodnień. Jest piwo i wódka, to prawda, ale nie można dostać szklanki przyzwoitej herbaty. Pewien pasażer, odbywający długie podróże żądał dwóch czajników wody gorącej, bo chciał sam sobie przyrządzić herbatę, gdyż takiego barszczu, jaki podają na statku pić poprostu nie można. Odmówiono mu tej drobnostki. Aleć ostatecznie panowie przedsiębiorcy powinni pamiętać, że dopoty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.

Burza, jaka przeszła nad Plockiem i okolicą w nocy z ubiegłego wtorku na środę, należała do rzędu najbardziej gwałtownych w r. b. Ustawiczna błyskawica, głucho odgłosy grzmotu i niezwykła parność z wieczora zwiastowały już o godz. 11-ej nadejście nawałnicy, która też nawiedziła Plock zaraz po północy. Niezwykłe silny wicher, ulewa, grad i częste pioruny przerażyły mieszkańców. W wielu domach, położonych na zachód strumienie wody przedostały się do mieszkań przez szpary okien i załaty pokoje. W ogrodach i na skwerach wicher poodrywał gałęzie i połamał drzewa, które nazajutrz zbierano wozami. Znajdowano również wiele wróblei zabitych przez grubsze ziarna gradu. Burza, z chwilową przerwą trwała od północy do godz. 3½ rano.

W okolicy dała się ona jeszcze bardziej we znaki. O ile zdołaliśmy się w pierwszej chwili dowiedzieć, to pioruny uderzyły w Radziwin, Maszewie i Podolszyczach. W ostatniej wsi piorun spowodował pożar, który zniszczył jedną z osad włościańskich, wraz z całym zapasem zebranego zboża. Dzięki energicznemu ratunkowi żołnierzy pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Dotkliwie straty poniósł właściciel Gulczewa p. Wolibner, któremu burza przewróciła wozownie i połamała znajdujące się w niej pojazdy. Straty p. W. oblicza na rb. 1,000. Nadto spadające belki poraniły trzech żołnierzy. Na trakcie lipnoskim wicher porwał wiele słupów telegraficznych. Na Wiśle pod Plockiem burza rozerwała nocującą tratwę. Dochodzi nas także wiadomość o spustoszeniach, poczynionych przez nawałnicę w pow. sierpskim. W sadach nieopławowane strąty: jabłka i gruszki podarte z drzew, jedne tylko sliwki nie wiele ucierpiały. W Brzechowie, koło Drobina wicher przewrócił wiatrak włościański. W Ułtowie całą aleję topolową wiatr powyrwał z korzeniami. To samo miało miejsce w Ciachcinie. W Lelichu wyłamało las. W Rogozinie burza przewróciła stołęgę wartości rb. 1,500. W ogóle burza wtorkowa przyniosła nieobliczone straty w polach. Na szczegóły czekamy od naszych korespondentów.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z uniw. Warszawskiego. Przy uniwersytecie będzie ustanowiona nowa katedra, mianowicie wykłady historii sztuki.

Praca farmaceutów. Departament medyczny podjął sprawę unormowania godzin pracy w aptekach. Przepisy, jakie mają być w tym względzie wydane, obowiązują wszystkie apteki w państwie.

„Słowo“ podaje opis opalu pomysłu p. Władysława Gałęckiego. Jest nim brykieta torfowa z materiału, jakiego u nas w kraju jest dużo, a wydobywana i przetwarzana w zupełnie nowy, przez niego wynaleziony sposób. Torf szlamowany i prasowany daje materiał twardy, bez złej woni, dorównujący ciepłotą węglowi kamiennemu i bardzo podzielnym, tak, że materiał na ugotowanie skromnego obiadu nie kosztuje więcej, jak 3—4 kop. Pud tej brykiety ma kosztować w Warszawie 10 kopiejek.

Konwersja listów T. K. Z. Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zamierzają dokonać nowej konwersji 4½% listów zastawnych. W tym celu wybrana została już odpowiednia komisja. Na korzyść konwersji przemawia jeden z poważniejszych finansistów petersburskich.

Ochrona lasów. Wobec zamierzonego w najbliższej przyszłości wprowadzenia w Królestwie Polskim ustawy o ochronie lasów, gubernator warszawski polecił władzom powiatowym — jak donosi „Warsz. Dniwn“ — zawiadomić właścicieli lasów i przemysłowców leśnych, że według brzmienia Najwyższej zatwierdzonej d. 29 kwietnia 1895 r. uchwały Rady Państwa, umowy zawarte przed wprowadzeniem ustawy o ochronie lasów uważane będą i nadal za obowiązujące, ale tylko do tych punktów, które nie są sprzeczne z przepisami ustawy. Tak np. wyrąb drzewa w lasach prywatnych uznany będzie za prawny o tyle, o ile nie przewyższy normy ustanowionej w instrukcji ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych. Naczelnicy powiatów otrzymali od p. gubernatora warszawskiego okólnik następującej treści: „Z uwagi na blizkie już wprowadzenie w wykonanie w całej rozciągłości prawa o ochronie lasów, należy zawniesić zawiadomienie właścicieli i przemysłowców leśnych, że wszelkie kontrakty, przed wydaniem prawa zawarte, o tyle mają znaczenie, o ile nie sprzeciwiają się nowym przepisom. Z tego też powodu wyrąb drzewa w lasach prywatnych może się dopełniać tylko w granicach normy, wskazanej w instrukcji ministerjum rolnictwa i dóbr państwa.

Operacje bankowe w kasach skarbowych. Kasy gubernialne w Plocku i Łomży, oraz wszystkie kasy powiatowe w gub. plockiej i łomżyńskiej z d. 13 lipca rozpoczęły operacje z dyskontem weksli.

KOESPONDENCJE.

Z nad Buga,

pow. Ostrowski, gub. Łomżyńska.

„Echa“ zabłądziły i do tutejszego zacięsa, przywitaliśmy ich mile—i znajomość gotowa. Niechże więc znajdą się w ręku każdego czytającego, bo godne tego są. Obył stan obecny, obojętny na drukowane słowo, minął co przedziej.

Rok bieżący dla naszej okolicy, pomimo paru burz pomyślny: zboża, okopowiny zapowiadają się pięknie. Żniwa w pełnym biegu, a że w początkach było kilka dni deszczowych, to też obecnie rolnicy korzystając z pogody, pośpiesznie sprzętu dokonują. Kosa z sierpem idą z sobą o lepsze, ludzie coraz wyraźniej przekonują się o większej korzyści otrzymanej z kosi, ale tymczasem garbaty przeważnie uwiąja się na łąkach.

Chlubą tutejszej okolicy są gospodynie, żony małorolnych właścicieli, gdyż hodują w znacznej ilości drobi, za co znaczny osiąga dochód. Oprócz tego każda z nich wyrabia dość piękne sukna trwałe i wszelkie płótna.

Gąsiorowski obóz, w którym przepędza lato 4-ta dywizja, załudnił się szczerze, przez co nabiał podróżną, a biedniejsi kupując chleb u żołnierzy, bronią się od głodu, jak mogą.

Strona nasza, prawie do ostatnich czasów lesista w miarę, obecnie wygląda jak łysy, gdyż w Ołtarzach, szlacheckiej wsi, p. Andrzejewski dbał widać, o ruch handlowy, bez żadnej potrzeby sprzedał swoje działy leśne żydowi Rosochackiemu, który jest istną plagą tutejszych przestrzeni leśnych, a drzewo zrabane w ćwiartki jedzie do Gąsiorowa, dając nam przedsmak pustyni piaseczystej na przestrzeni około czterech wiorst. Taki sam los spotkał las na Półkowie i Bystrzyczynie. Obecnie padnie pod siekierą las na Słomach, bo ze zmianą właściciela i wskutek warunków finansowej natury, tenże sam żyd traktuje o kupno przereźdzonej choiny na wyściele w pień, a ponieważ gruntu tutejsze lekkie, a miejscami dużo lotnego piasku znajduje się, więc pola uprawne wypadnie przebywać na wielbłędach, a dzieci nasze będą skarżyć nas, żeśmy marnowali wielkie bogactwa krajowe.

Jakby na próbę, że u nas drogi bite są możliwe, mamy 8 wiorst szosy od Małkini do Gąsiorowa; w dalszym ciągu aż do Cie-

chanowca, z małymi wyjątkami, to piasek, w którym konie grzęzną poniżej pęcin, a koła miejscami do połowy szprych, łatwo wyobrazić sobie, jaka to jazda na przestrzeni blisko 20-tu wiorst, do Ciechanowca, posiadającego kilka fabryk sukna cienkiego, folusze i młyny wodne. Kamieni tuż na polach całe gromady leżą, a przedłużenie szosy, przynajmniej dotąd, należy do marzeń niezszytych od lat dziesięciu. Pociągają się nadzieję, że nowy naczelnik powiatu, usunie tę niedogodność.

Do tutejszej Nurskiej poczty przywożą papiery tylko we wtorki, czwartki i soboty; rok temu dostarczali jeszcze przed południem, tak, że można było na wieczór tegoż dnia mieć w domu listy i gazety; obecnie urząd pocztowy dla niewiadomych przyczyn zarządził przywiezienie wieczorem, a z bliźszych wiosek dopiero w środę około południa otrzymują papiery. P. poczmistrz z możliwą dokładnością stosuje się do przepisów pocztowych i w wielu razach dość utrudniających stosunki: np. żąda biletów pocztowych na odbiór korespondencji. Poza godzinami przepisany w drodze wielkiej łaski załatwi interesanta, ale czasem uprosi się nie da weale.

Jakkolwiek Nurska poczta należy do mało ożywionych, a wygodę mają miejscowi mieszkańcy, przeważnie żydzi, to jednak p. naczelnik poczty, z pewnem nieukontentowaniem przyjmuje i załatwia interesantów z pobliskich wsi, należących do innych gmin i zaleca udawać się do Czyżewa, Ciechanowca lub Małkini. Na przestrzeni od 13 do 20 wiorst (do Nura mają około 6 wiorst), objaśniając tem, że te a te wsie powinny w Czyżewskiej poczcie załatwiać się, może tak jest naprawdę, my o tem nie wiemy. Cała tutejsza okolica, jak jedea pragnie, ażeby wóz skierowany był z Małkini do Ciechanowca; to zamiast dwóch furmanek i stosownej forsy, jeden i ten sam posłaniec przebywając taką samą przestrzeń co wprzód 2 wozy, przywoziłby do Nura codziennie pocztę. Czyli o ile można zrozumiałej pisząc, jeden i ten sam wóz mógł by obsłużyć dwie poczty: Nurską i Ciechanówką, gdyż obecnie jeden posłaniec wiezie do Ciechanowca, a drugi do Nura i obydwie z Czyżewa wywożą. Ale pewnie z tego nie będzie. Prędzej może nastąpić, że zamiast trzech razy, tygodniowo dostarczą dwa razy, albo tylko raz, niech tam!... Dodac należy, że obecny porządek na pocztę w Nurze już nie jednemu przyczynił straty i naraził na przykrość, osobliwie z wyjechaniem do stacji kolejki żelaznej. Gdyby komuś ktoś powiedział, że u nas istnieje taki pośpiech na pocztę, taki odwieczny porządek, gotów by się roześmiać w żywe oczy i posadzić o kłamstwo; otóż taki niedowiarek, niech się wybierze z Warszawy koleją żelazną do Małkini (78 wiorst), a potem furmanką do Nura (19 wiorst) i sam niech przekona się, to może więcej jeszcze dowie się, aniżeli tu napisano.

Jakkolwiek sklepy chrześcijańskie znajdują się w Zuzeli, Nurze, Ciechanowcu, Andrzejowie i Małkini, a nawet w Zarembach-Kościelnych, to niewielka z tego pociecha, gdyż niektórzy z owych kupców, w części, a inni zupełnie zaopatrują się w towar z żydowskich sklepów najbliższych, pośrednicząc tym sposobem w rozpowszechnianiu żydowskiej lichoty, z krzywdą uczciwych chrześcijańskich wyrobów.

Śliżka.

Z czasopism.

Zwracamy uwagę pism, które powtarzają wiadomości z naszych okolic, aby nie przedstawiały powiatów z jednej gubernji do drugiej. Często pod rubryką „Łomża“ zdarza się czytać wiadomości z pow. lipnoskiego, a pod rubryką „Plock“ wiadomości z pow. ostrowskiego i t. d. Nasi czytelnicy z plockiego i łomżyńskiego nie potrzebują objaśnienia, gdzie leży dany powiat, ale trzymający nożyczki w redakcji powinien uważać, gdzie daną wiadomość trzeba wstawić, w przeciwnym bowiem razie można posadzać gazetę o brak wiadomości co do podziału administracyjnego naszego kraju.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Jeszcze barbarzyństwa rzeźników.

Niniejszem mam honor upraszać szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie na szpaltach „Echa“, głosu mieszkańców ul. Dobrzyńskiej i Nowej, błagających o litość dla biednych zwierząt, a dla siebie trochę spokoju i oszczędzenia wstrętnych, okrucieństw pełnych wi-

doków, a to z powodu bezlitośnego obchodzenia się z bydłem, pedzonym do rzeźni.

Bydło prowadzone, a właściwie gnane galopem do rzeźni, dla przyspieszenia biegu szczute jest przez ogromne psy buldogi. Straszny przedstawia się widok: biedne stworzenia, częstokroć trzymane na powrozie, są szarpane w okropny sposób nie mogąc się obrocić. Nieraz nie mogąc wydażyć bieć takim przyspieszonym tempem, padają, często nawet padając, łamią nogi, krew leje się strumieniem, lecz wszystko to nie wzbudza najmniejszej litości w oprawcach, szcują, biją drągami i pędzą dalej. Nierogaczna wydaje również najstraszniejsze, rozpaczliwe, błagalne, że tak powiem kwiczenie.

Czy gdzie indziej coś podobnego byłoby cierpiane? czy winni takiego barbarzyństwa, a nawet ci, których obowiązkiem jest przestrzeganie nadużyć, nie byłiby surowo karani? Niewątpliwie.

Dla czegoż nie zjawi się stróż bezpieczeństwa, ażeby spisał protokół, odesłał winnych do sądu i wpłynął tym sposobem na ukrócenie takiego barbarzyństwa.

Przedewszystkiem pożądanem byłoby, ażeby wydany został najsurowszy zakaz rzeźnikom i ich służbie, posługiwaniu się brytanami, buldogami i wogóle psami przy przepędzaniu bydła dla rzeźni.

Jeden z mieszkańców ul. Dobrzyńskiej w imieniu wszystkich i w imię ludzkości.

PZEGŁAD POLITYCZNY.

Upokorzona Hiszpanja postanowiła ostatecznie przyjąć warunki pokoju, przedstawione jej przez zwyciężkie Stany Zjednoczone, a z chwilą tą przerwane zostają wszelkie działania wojenne. Tak więc skończyła się ta wojna, która może stanowić pewien przełom w dziejach świata. Bo oto Ameryka, która dotąd zajmowała się tylko sobą, myślała tylko o swym wewnętrznym, ekonomicznym rozwoju, występuje obecnie, podniecona łatwymi laurami nad słabym przeciwnikiem, jako potężne mocarstwo, dążące do zaborów i powiększenia swych posiadłości. „Chorągiew gwiazdzista poniesie wszędzie nasze republikańskie pojęcia, my nowe życie techniczne w stare organizmy“ odzywają się gazety amerykańskie. Już myślą w trójnasób powiększyć swoją armię stałą, powiększyć swoją flotę, aby można wypłynąć na wielkie wody polityki europejskiej. Czy zajdzie potrzeba robić obrachunek w Chinach, czy na innym trupie, wszędzie wespół z innymi państwami europejskimi znajdzie się Ameryka ze swoją siłą. Wespół z Anglią rasa anglo-amerykańska stanowi sto osmdziesiąt milionów ludzi! A na prawdę zdaje się, że te dwa państwa, myślą połączyć się ściślej, aby oświadczyć światem. W każdym razie państwa te wnoszą z sobą czynniki cywilizacyjne, więc zbyt rozpacz nad tem nie ma potrzeby, narody rzeczywiscie cywilizowane ostoją się przed zaborem. A wszystkie państwa europejskie muszą się obecnie bardzo liczyć z Ameryką, która przy swym olbrzymim rozwoju ekonomicznym może ich pobić na wszystkich punktach. Każde państwo potrzebuje kolonii dla zbytu swej wytwórczości, a zbyt ten może zależeć obecnie od Stanów Zjednoczonych, które mając w posiadaniu kanał Panamski, dzierżą klucz od wód oceanów Atlantyckiego i Wielkiego.

Zadania przedstawione Hiszpanji przez Stany Zjednoczone są następujące: 1) Stany Zjednoczone otrzymają na własność wszystkie posiadłości hiszpańskie w Ameryce z wyjątkiem Kuby, t. j. wszystkie wyspy i wysepki, należące dotychczas do Hiszpanji; 2) Hiszpanja zrzeka się panowania na Kubie, nad którą nadzór obejmują Stany Zjednoczone i będą je wykonywały aż do utworzenia tam stałego rządu; 3) Hiszpanja odstępuje Ameryce jedną z wysp Kariolichskich dla stacji węglowej, którą amerykanie chcą tam urządzić; 4) Stany Zjednoczone obejmują Kubę i Portorico bez długów, t. j. Hiszpanja sama musi spłacić te długi; 5) Stany Zjednoczone nie żądają kosztów wojennych.

Według ogólnego zdania są to ogromnie ciężkie warunki dla Hiszpanji, która długo leczyć się będzie z tych ran. Znaczenie jej w Europie bardzo się obniży—z drugiego na trzeciorzędne stanowisko. A tymczasem wewnętrzne zamieszki, mianowicie t. z. ruch karlistowski wciąż niepokoi i trwoży obecną rejentkę, która być może wraz ze swym synem małoletnim będzie musiała odstąpić tron don Karlosowi. Ale do tego zdaje się, że nie przyjdzie.

Ubiegły tydzień polityczny zajęty był całym wspomnieniami o Bismarcku, o którym gazety nasze wypisały tyle papieru, co i Niemce. I nie dziwić się temu, bo czas ogórków, a więc i odpoczynku wszystkich parlamentów, nie sprzyja wiadomościom więcej ciekawym. Coś może się fermentuje i tworzy, ale to okaże się dopiero w późniejszym czasie. Mówią np. o zaostrzeniu się stosunków Anglii z Rosją w Chinach, ale wiadomości nie są jeszcze niejasne.

Odpowiedzi Redakcji.

Stalemu prenumeratorem. Rzeczywiście artykuł, o którym sz. pan pisze wzbudził zainteresowanie w szerokich warstwach. Redakcja jednakże nie może „zaprowadzić listy do zapisywania się na członków” dopóki ktoś nie weźmie sprawy tej w swe ręce, w celu zorganizowania urzędowego projektowanego towarzystwa.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Róln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka
Płock, 12 sierpnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 520 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250 korcy, żyta około 150 korcy, owsa około 50 korcy, gryki 30 korcy i jęczmienia 40 korcy.

W obec codziennej prawie niżki na rynkach wszechświatowych i u nas płacono ceny niższe, jak na targu poprzednim, jakkolwiek miasto nie posiada jeszcze dostatecznej ilości zboża na konsumpcję miejscową.

Płacono za pszenicę od rb. 5 k 15 do rb. 5 kop. 70 za korzec wagi 240 funt., za żyto od rb. 3 kop. 30 do 4 za 230 funt., za jęczmień od rb. 3,45 do 3,60 za 210 f., za owies stary po rubli 3 k. 15 i za nowy po rb. 2,70 za 140 f. i za grykę rb. 4 za 210 f.

Gdańsk, 12 sierpnia. (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja słaba, ceny niższe.

New-York, 10 sierpnia. (Telegram własny).

Na sierpień 71³/₄ cent. za buszel (rb. 5,02 za korzec)

Na grudzień 70¹/₄ „ „ (rb. 4,83 „

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 1 do 7 sierpnia 1898 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.					Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.		7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
1. P.	11,9	15,4	13,8	13,7	SW ₂	WSW ₃	W ₁		10	8	10	W	1,5	deszcz w nocy do 5 r. deszcz drobny kilka razy
2. W.	14,5	16,2	16,0	15,7	W ₁	W ₁	W ₀		8	10	10	W	0,9	rosa
3. Śr.	16,0	21,0	16,0	17,5	SW ₁	W ₁	W ₀		6	1	1	O	—	rosa, cały dzień parno
4. Cz.	18,0	24,6	20,0	20,7	E ₀	S ₂	E ₁		0	0	1	O	—	rosa, pogoda
5. P.	17,0	19,6	12,5	15,4	W ₁	O			8	3	0	W	—	rosa, pogoda
6. S.	15,0	21,2	16,0	17,1	S ₀	SW ₂	SW ₁		0	0	0	O	—	rosa.
7. N.	15,5	23,5	20,0	19,8	S ₁	S ₂	SSE ₁		0	0	1	O	—	
Srednia	17,1											Suma 2,4		

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

O G Ł O S Z E N I A.

Maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona
posiada na składzie, oraz sprowadza
na zamówienia
Stan. Kujawski
w Ciechanowie.

Istniejący od r. 1882 w domu p. Żołobowa
Magazyn Mód i Pracownia Sukien
Felicji Kaczorowskiej
przeniesiony został do domu p. Żaluskiego,
ulica Grodzka, (obok sklepu kolonialnego p. S.
Kowalkowskiego). Poleca się względem J.W.
i W.W. Pań z najświeższymi modami po możli-
wie niskich cenach.



REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane
nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bez-
płatnie i franco.

Mam honor zawiadomić Sz. Rodziców
i Opiekunów, że za pozwoleniem Władzy
naukowej od początku roku szkolnego
1898/9 otwieram w LIPNIE, w Płocku,

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

CZTEROKLASOWY

z klasą wstępną i internatem, z
kursem gimnazjalnym, nadmienia-
jąc, iż w pierwszym roku otwarte
będą 2 klasy, a następnie stopnio-
wo ilość klas będzie się powiększać.
Na żądanie lekcje muzyki i kon-
wersacja francuska.

Opłata szkolna w klasie niższej
rb. 4, w wyższej rb. 5 miesięcznie.

Wykłady rozpoczyna się d. 1 (13) wrze-
śnia r. b. Zapis učenje od dnia 1 (14)
sierpnia w m. Lipnie, w domu p. Hen-
dryke, przy ulicy Kościelnej.

Egzamina wstępne od 13 (25) sierpnia.

Anna Szuksta.

Słynne żyto z Petkus

poleca do siewu w większych ilościach

Dominium Sieburczyn

przez **Jedwabne**, gub. Łomżyńska,
z odstawą do stacji Czerwony Bór,
kolei Nadnarwiańskiej.

HUMBER & Co
Skład Fabryczny Welocypedów
w Warszawie, 57. Nowy Świat 57
z powodu kończącego się sezonu
Ceny obniżone.

DOM ROLNICZO-HANDLOWY
B-ci Wolibner, Barczak i S-ka
W PŁOCKU

POLECA:

Grabie oryginalne amerykańskie „Tiger” najtrwalsze ze wszystkich,
Grabie „Matador”, Siewniki rzutowe Beermana, oraz rzędowe (dryle)
Sacka, Wialnie i Młynki rozmaitych systemów, Trieury, Maneze
i młocarnie Cegielskiego i Flöthera, Pługi dwu, trzy i cztero-
skibowe Cegielskiego, Sacka, Beermana, Ventzkiego, oraz wszelkie
inne **Maszyny i Narzędzia Rolnicze**, tak krajowych,
jako też i najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych.

Smarowidło w baryłkach $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{1}$ i $\frac{2}{1}$ centnarowych i Oliwa do
maszyn, oraz worki do zboża zawsze na składzie.

Nawozy sztuczne po cenie fabrycznej **Łowickiego Towarzystwa**
Akcyjnego.

Oprócz tego polecamy:

Zboża do siewu, a mianowicie: **Pszenicę płocką, New Jersey**
i **Puławkę**, tudzież **żyto Probstejskie, Petkuskie i Szlanszadzkie.**

Upraszamy o łaskawe wcześnie zamówienia, albowiem zboża do
siewu dostarczamy tylko na zamówienia.

Marceli Dudziński

OBROŃCA

przeniósł się do domu p. Synoradzkiej,
róg Kolegialnej i Tumskiej, 1-sze piętro,
naprzeciw apteki p. Szymańskiego.

W szkole prywatnej żeńskiej Z PENSJONATEM

w Płocku, przy ulicy plac Florjański
zapis učenje rozpocznie się d. 20 sierpnia
a lekcje d. 1-go września nowego stylu r. b
Julia Aksamitowska.

Korektor-Stroiciel

FORTEPIANÓW i PIANIN

stale zamieszkały w Łomży w domu Sobolewskiego,
naprzeciwko szpitala S-go Ducha
L. Jesionowski.

Potrzebuje

O W I E C ZDATNYCH NA OPAS.

Oferty z wymienieniem ilości sztuk, wie-
ku, wagi przeciętnej, oraz ceny. Proszę adre-
sować **Spiegowo, p. Dobrzyń n/Wisłą. 4610**

Adminisracja dóbr

BRONOWO-ZALESIE

ogłasza, że z powodu małej ilości zwie-
rzyny w r. b. polowanie na polach majątków
p. Leokadii Wernik zostaje wzbronionem
w sezonie bieżącym.

Goniec Łódzki

Wychodzi od dnia 15 Lutego r. b.
codziennie.

„GONIEC ŁÓDZKI” zamieszcza własne
depesze.

„GONIEC ŁÓDZKI” rozszerzył od Lipca
objętość pisma, bez podwyższenia ceny.

„GONIEC ŁÓDZKI” posiada obfitą kro-
nikę miejscową, oryginalne korespondencje
z kraju całego, własne informacje z za-
kresu przemysłu i handlu całego zagłębia
dąbrowskiego, **drukuje powieść oryginalną i tłumaczoną.**

„GONIEC Ł. DZKI” kosztuje 6 rb. rocz.
z przesyłką 8 rb.

Adres: Łódź, Mikołajska № 25.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Mieszkańców m. Płocka i okolic, oraz Szanowne
Duchowieństwo, iż istniejący w Płocku przy ulicy Tumskiej (róg Szerokiej)

Skład Win, Wódek i Wyrobów Tabaczknych

pod firmą

„Rektyfikacja Warszawska”

został zaopatrzony z dniem 15 lipca r. b. we wszelkie wyroby zagraniczne,
a mianowicie: w winy szampańskie (oryginalne), węgierskie, na różne ceny,
likier, wina kuracyjne St. Raphael, oraz porter angielski, jak również
w wielki wybór win Krymskich i Kaukaskich. Wyroby te sprzedaje po cenach
niskich, gwarantując za wino z mojej piwnicy, że są czyste i w dobrych gatu-
kach. **HERBATA** firm „Tchin Lun” i „Botkina” z odstępstwem odpowiedniego
rabatu, a także wszelkie wyroby tabaczkne.

Jan Węgłęński

NOWY SKŁAD MEBLI

i całkowitych urządzeń mieszkalnych

został otwarty przy **Biurowi Ogłoszeń Ungra**, Marszałkowska № 100
(wprost kolei), wejście od **Alei Jerozolimskiej № 84, 1-sze piętro**
(gdzie cukiernia Zawistowskiego). 6—4511U.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Довольно Цензурою. Гор. Пlockъ 1 Августа 1898 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska